

Nr 10 (230) październik 2018

Rok XX

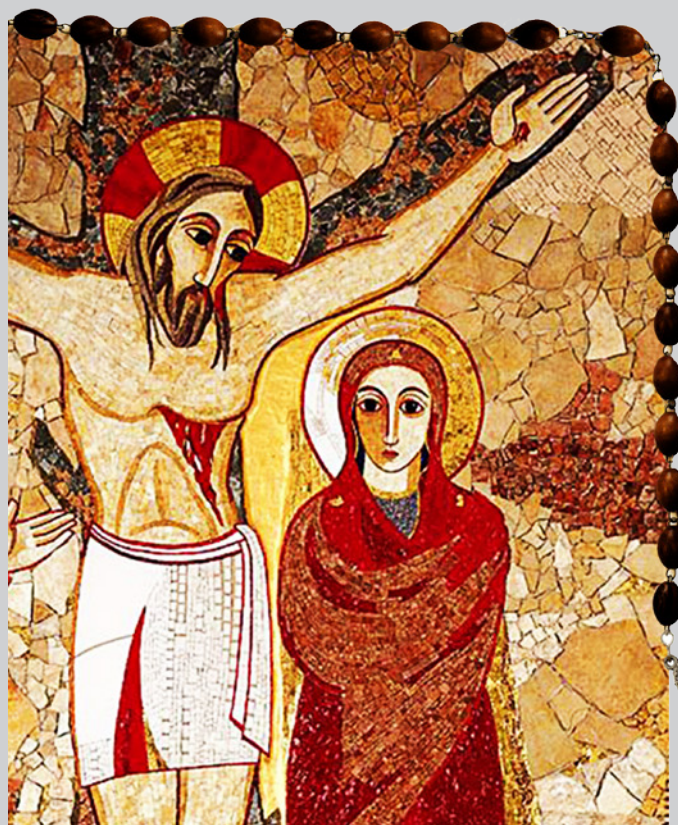


MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym



Tajemnice Jezusa i Maryi drogą do dojrzałego życia duchowego
Wielka Nowenna Różańcowa 2018



OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ W październiku zapraszamy na nabożeństwa różańcowe: w tygodniu o 17.15, a w niedziele o 17.00.

■ 20 października przed południem – odwiedźmy chorych i starszych parafian. W listopadzie również będą w trzecią sobotę miesiąca, czyli: 17 listopada.

■ 21 października – Niedziela Misyjna rozpoczynająca Tydzień Misyjny.

■ 1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych. Porządek Mszy św. jak w niedzielę z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16, której nie będzie ze względu na Msze św. na cmentarzach.

■ 2 listopada – Dzień Zaduszny. Różaniec za zmarłych od 2 listopada o godz. 17.30, w niedzielę o 17.00.

Pamiętajmy o zmarłych w modlitwie i o możliwości uzyskania dla nich odpustu zupełnego od 1 do 8 listopada poprzez: nawiedzenie kościoła lub kaplicy 1 listopada od południa i przez cały Dzień Zaduszny; nawiedzenie cmentarza i modlitwę w dniach od 1 do 8 listopada. Warunki uzyskania odpustu zupełnego: wykluczenie wszelkiego przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego; spowiedź lub bycie w stanie łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św. oraz odmówienie: Ojcze nasz, Wierzę... i modlitwy w intencjach Ojca Świętego.

.....
Na rozpoczynający się Nowy Rok Akademicki życzymy wszystkim studentom, pracownikom naukowym i innym pracownikom uczelni, by ich praca, trud w zdobywaniu i przekazywaniu wiedzy z pomocą Bożą owocowały satysfakcją, pożytkiem osobistym i społecznym.



ZMARLI

Marek Viltużnik, l. 69, ul. Graniczna
 Eugeniusz Zubrzycki, l. 87, ul. Sikorskiego
 Henryk Coronello, l. 68, ul. Graniczna

Na okładce mozaiki:

- Zwiastowanie – grecka katedra Zwiastowania, Columbus (Ohio, USA)
 - Ostatnia Wieczera – Wenecja, ok. 1859 r.
 - Ukrzyżowanie – aut. Ivan Marko Rupnik
 - Zmartwychwstanie – bizantyjski kościół Św. Mikołaja, Lorain (Ohio, USA)

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ NIEDZIELA:

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12³⁰.

■ PONIEDZ. - PIĄTEK: 6³⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰

- w piątki o godz. 8⁰⁰ dla seniorów,
 - Msza św. z udziałem dzieci i w ich intencji w I piątki m-ca o 16³⁰,
 - w ostatnią środę miesiąca - Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw z nowenną.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w kaplicy po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ do Mszy św. wieczornej, po której jeszcze godzinna adoracja w kościele.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

■ KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,
 - wtorek – 15⁰⁰ - 17³⁰,
 - środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,
 - czwartek – 8³⁰ - 11⁰⁰ i 15⁰⁰ - 17³⁰,
 - piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

■ KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA (32) 253-05-00 czynny całą dobę. Porady: prawnik, lekarz, psycholog, ksiądz.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
 40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
 tel. (32) 255 48 72

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
 nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
 poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWY RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.

■ ■ ■

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30

■ ■ ■

LEGION MARYI

w środy o godz. 16.30

■ ■ ■

KRAĞ BIBLIJNY

w poniedziałki o 18.45

■ ■ ■

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

według potrzeb

■ ■ ■

GRUPA MŁODZ. „W GÓRĘ SERCA”

w poniedziałki po Mszy św. wieczornej

■ ■ ■

GRUPA MŁODZ. STARSZEJ (25+) „SILOE”

co drugi piątek po Mszy św. wieczornej

■ ■ ■

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)

■ ■ ■

MINISTRANCI

w soboty o godz. 10.00

■ ■ ■

KOŚCIÓŁ DOMOWY

raz w miesiącu po ustaleniu daty

■ ■ ■

GRUPA LEKTORÓW

II środa miesiąca o godz. 18.45

■ ■ ■

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu

■ ■ ■

GRUPA ŚW. MARTY

w piątki po Mszy św. o godz. 8.00

■ ■ ■

ZWIĄZEK GÓRNOŚLĄSKI

Koło Katowice-Śródmieście

III czwartek mies., o godz. 18.00

■ ■ ■

APOSTOLAT MODLITWY SENIORA

w każdy piątek Msza św. o godz. 8.00, po niej spotkanie

Spotkania w salkach na I piętrze domu katechet.



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Marcin Socha, ks. Szymon Melerowicz

Współpraca: Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski, Damian Gruchlik

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: P.H.U. Agadi. Katowice

tel. (32) 209-05-48



Słowo Proboszcza

Na początku chciałbym serdecznie pozdrowić zacnych Czytelników parafialnego „Pielgrzyma” i ufam, że w tym szczególnym miesiącu różańcowym znajdą chwilę, by poprzez słowa i obrazy zawarte w naszym miesięczniku zobaczyć życie parafialnej wspólnoty. Modlitwa różańcowa jest bardzo zanurzona w codzienność i pozwala przez ręce Maryi powierzać Panu Bogu nasze radości, smutki i nadzieje.

Naszej świętej Patronce chcemy zawierzać najpierw nadzieję Kościoła, czyli wszystkie dzieci naszej parafii, uczniów szkół podstawowych, którzy dopiero co zakończyli doroczne rekolacje szkolne. Wyjątkowo były one w nietypowym terminie z uwagi na plan pracy szkoły w przyszłorocznym Wielkim Poście, ale ostatecznie każdy czas jest dobry na to, by mówić młodym o Panu Bogu, by Matce Najświętszej polecać okres młodości i wzrastania. W czasach, w których tak wielką troską otacza się dzieci, jako wspólnota pragniemy dać najmłodszym to, co mamy najcenniejsze: skarb wiary, przyjaźń z Panem Jezusem i nadzieję na wieczne zbawienie.

W tym miesiącu Maryi nie ustajemy w modlitwie różańcowej w intencjach Kościoła. Prosi nas o to Ojciec święty Franciszek w kontekście ataków na Kościół w Polsce i w świecie. Nie pierwszy też raz w historii wzywamy pomocy świętego Michała Archaniola w walce z mocami ciemności, zarówno tymi wewnętrznymi spowodowanymi przez grzechy, jak i tymi zewnętrznymi, które wynikają z walki z samym Panem Bogiem.

Cieszymy się też z faktu, że w naszej parafii rozwija się powoli Wspólnota Żywego Różańca. Aktualnie mamy 11 róż i wciąż zapraszamy osoby chętne do codziennej wytrwałej

modlitwy różańcowej w łączności z innymi w intencjach polecanych przez Ojca świętego oraz w intencjach misyjnych. Do modlitwy w duchu Maryi dołączył się również od niedawna Ruch Szentszacki z Apostolatem Pielgrzymującej Matki Bożej. Niezmiennie w modlitwie połączonej z działaniem apostolskim trwa Legion Maryi, który też zaprasza w swoje szeregi tych wszystkich, którzy mając ducha apostolskiego pragną służyć pod sztandarem Maryi. W miesiącu różańcowym chciałbym również wyrazić wdzięczność tym osobom, które w naszym kościele już od lat animują codzienny poranny różaniec od godz. 7.00.

Matce Bożej, naszej Patronce oraz świętemu Józefowi polecamy też wszystkie prace przy naszym kościele, zarówno te już dokonane, jak i te zamierzone. Jak już wspominałem udało nam się otworzyć dodatkowe wejście na chór od strony salek parafialnych, co ułatwi komunikację z chórem zwłaszcza podczas niedzielnych i świątecznych zgromadzeń, gdy z chóru korzysta więcej osób. Oczywiście w dalszym ciągu przygotowujemy się do stopniowej wymiany ławek w kościele i jesteśmy nadal otwarci na ewentualne życiowe i fachowe uwagi parafian w kwestii wystroju nietypowego wnętrza naszego kościoła.

Zbliża się również 35 rocznica pierwszego pobłogosławienia naszego Domu Bożego, którego dokonał w listopadzie 1983 roku ks. bp Herbert Bednorz.

Kończąc, chciałbym jak zawsze wszystkim Parafianom podziękować za modlitwę i wszelką pomoc ofiarowaną na rzecz Kościoła. Dziękuję za wsparcie w działaniach duszpasterskich oraz przy pracach remontowych. Wszystkich polecam opiece Matki Bożej Królowej Różańca św. i świętemu Józefowi, który nam w tym roku patronuje.

Szczęść Boże!
ks. Zbigniew Kocoń

Ks. Jan Twardowski

Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. Wszyscy dla Niego żyją.

Wynika z tego, że żyją dla Niego i po śmierci. Nie tylko Abraham, Izaak, Jakub, którzy umarli tysiące lat temu, ale i nasi najbliżsi.

Zapalamy im świece na grobach.

Uroczystość Wszystkich Świętych – a więc nie tylko kanonizowanych, ale także zapomnianych, nieznanych, nigdzie nie meldowanych.

Nie przeszkadzali Bogu. Usunęli się w cień, stali się niewidoczni – aby sam Bóg mógł przez nich działać.

Każdy święty jest dowodem na istnienie niewidzialnego Boga.



Helena Bechlerowa

Święto Zmarłych

*Na cmentarzu płomyki złote
i groby w chryzantemach.
Ludzie przyszli tu z myślą o tych,
których już nie ma.*

*Wspominają drogie imiona,
zasłaniają lampki przed wiatrem,
dla tych bliskich wieńce zielone
i bukiety jesienne pełne kwiatów.*



Z ŻYCIA PARAFII

■ **5 września** – we wspomnienie św. Matki Teresy z Kalkuty w naszym kościele o godz. 15.00 Mszę św. w intencji Sióstr Misjonarek Miłości, ich dzieła oraz ich podopiecznych odprawił ks. bp Adam Wodarczyk.

■ **8 września** – legioniści z naszej i sąsiednich parafii (ok. 20 osób) wraz z ks. kan. Bernardem Jośko uczestniczyli w XXIV Ogólnopolskiej Pielgrzymce Legionu Maryi na Jasną Górę. Pielgrzymi wzięli udział w poruszającej drodze krzyżowej, podczas której m.in. przepraszali za wszelkie zło doznane i wyrządzone.

■ **9 września** – gościliśmy paulina o. Zbigniewa Ptaka, który głoszoną Słowem Bożym przybliżał nas i zachęcał do umiłowania Eucharystii i pogłębionego jej przeżywania. Przy tej okazji można było również po Mszach św. nabyć ciekawe wydawnictwa, które cieszyły się dużym zainteresowaniem.

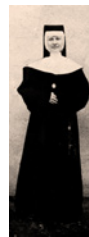


■ **1 października** – rozpoczęliśmy nabożeństwa różańcowe, które jak w poprzednich latach prowadzą przedstawiciele grup parafialnych.

■ **6 października** – o 10.30 w naszej katedrze na VII Archidiecezjalnej Pielgrzymce spotkały się wspólnoty Żywego Różańca, Rodziny Szkaplerznej, Legionu Maryi i Apostolatu Matki Bożej Pielgrzymującej. Członkowie tych wspólnot z naszej parafii również uczestniczyli w tym modlitewnym spotkaniu wraz z naszym ks. Proboszczem, który jest moderatorem archidiecezjalnym Żywego Różańca.

■ **7 października** – naszymi gośćmi były siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Loretńskiej z Warszawy, gdzie poprzez modlitwę i działalność wydawniczą wspierają m.in. dzieło Żywego Różańca. I tym razem można było nabyć różne książki o charakterze religijnym dla dorosłych i dla dzieci.

opr. WNiBU

Na drodze do beatyfikacji
SM Dulcissimy - cz. II

W wakacyjnym numerze Pielgrzyma pisaliśmy już o słudze Bożej SM Dulcissimie, dziś wracamy do tej wyjątkowej postaci kandydującej na ołtarze, a wywodzącej się ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. Obecnie dołączamy nieco szczegółów związanych z jej życiem, nadzwyczajnymi cnotami i procesem beatyfikacyjnym.

Siostra Dulcissima Helena Hoffmann urodziła się w Świętochłowicach-Zgodzie 07.02.1910 roku. Duży wpływ na jej życie religijne miał dom rodzinny i osobisty kontakt z Siostrami Maryi Niepokalanej, które w świętochłowickiej parafii miały swój dom zakonny.

W 1916 r. rozpoczęła naukę w Katolickiej Szkole Powiatowej w Zgodzie, gdzie wyróżniała się wytrwałą pilnością i zdolnościami oraz przykładnym zachowaniem. Niedługo po przyjęciu I Komunii św. podczas prac polowych znalazła medalik z wizerunkiem młodej zakonnicy z różami na piersiach. Ta postać od wczesnej młodości ukazywała jej się w snach, nawoływała do głębokiej pobożności i coraz bardziej przekonywała ją do życia zakonnego. Uświadomiła sobie, że jest to św. Teresa z Lisieux od Dzieciątka Jezus, twórczyni „Małej drogi dziecięctwa Bożego”. Helena od dziecka pragnęła całkowicie należeć do Chrystusa i w 15 roku życia, w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, w akcie oddania prosiła dobrego Boga o łaskę powołania zakonnego. W momencie wstępowania do klasztoru była całkowicie zdrowa, czego dowodem są przedłożone świadectwo lekarskie i wymagane dokumenty. Jednak wkrótce po rozpoczęciu życia zakonnego zachorowała. Był to powiększający się stopniowo guz mózgu przynoszący różne, bardzo uciążliwe dolegliwości natury fizycznej, a także cierpienia psychiczne i duchowe. Choroba objawiła jej Boże wezwanie do apostołstwa przez cierpienie z miłości.

Po rocznym postulatcie została dopuszczona do obłóczyn, czyli przyjęcia stroju zakonnego i nadania nowego imienia Dulcissima, co się tłumaczy „Najśłodsza”. Wtedy też rozpoczęła w Nysie nowicjat. Życie zakonne uważała za wielki dar, na który trzeba jak najlepiej odpowiedzieć. 18 kwietnia 1932 roku S.M. Dulcissima złożyła pierwsze śluby zakonne. Powiedziała: *Przez pierwsze śluby chcę być Szymonem z Cyreny*. Wkrótce przybyła wraz z Siostrą Lazią do Brzezia nad Odrą koło Raciborza. Tutaj jej cierpienia pogłębiły się, ale jeszcze bardziej wzmocniło się pragnienie wypełnienia woli Bożej. W styczniu 1935 roku s. Dulcissima w związku z coraz większą trudnością chodzenia dostaje od s. Laziary kule. Św. Teresa wówczas powiedziała: *To twój Krzyż, który dał Ci Jezus i powinnaś mieć go we czci. Ta łaska będzie wiele znaczyła po Twojej śmierci*.

Mimo postępującej choroby przełożeni rozpoznali w Siostrze Dulcissimie prawdziwe powołanie i dopuścili do ślubów wieczystych, które złożyła 18 kwietnia 1935 r. w kaplicy brzeskiego klasztoru. Była już mocno schorowana i sparaliżowana. Formułę ślubów pisała przez 14 dni, nie pozwoliła, by ktokolwiek Jej pomagał. Powtarzała: *o Jezu Ty we mnie a ja w Tobie. Ty wszystkim a ja niczym. Chciałabym Jezu być nową ofiarą*

krwawą i muszę nią być. Właściwie wszyscy jesteśmy duszami ofiarnymi, dlatego musimy iść za Tobą na Golgotę. Ludzie już za życia wyczuwali Jej świętość i bliską zażyłość z Bogiem. Otrzymywali wiele łask wyproszonych przez jej wstawieniczą modlitwę i dobrowolne przyjmowanie cierpienia, które ofiarowała Bogu w ich intencjach.

Siostra Dulcissima pogodzona z Wolą Bożą zmarła 18 maja 1936 r. w Brzeziu w wieku 26 lat. Zaraz po śmierci została otoczona spontanicznym kultem, który trwa nieprzerwanie po dzień dzisiejszy. Na Jej grobie a od 2000 roku na sarkofagu, który znajduje się obok kościoła parafialnego pod wezwaniem Św. Ap. Mateusza i Macieja w Brzeziu „kwiaty nie więdną, światła nie gasną a modlitwa wiernego ludu trwa”.

Siostra Dulcissima miała świadomość wielkich cierpień, które czekają ludzkość. Miała prorocze wizje dotyczące zbliżającej się wojny, ale uspokajała mieszkańców Brzezia, że nie mają się czego obawiać, gdyż zawierucha wojenna ominie ich. Tak się też stało. Siostry w czasie trwania wojny dawały żołnierzom idącym na front drzazgi z jej łaski. Wszyscy wrócili szczęśliwie, nawet niemieccy żołnierze przychodzili po ziemię z jej grobu i drzazgi z łaski, gdyż jak twierdzili chcą szczęśliwie wrócić do swoich rodzin. W życiu Siostry Dulcissimy wkomponował się Krzyż, nic dziwnego, że była określana jako „Oblubienica Krzyża”. Uświęcona w zakonnej codzienności mówiła: *Jako zakonnica powinnam pomóc dźwigać krzyż Jezusowi*. Prosiła: *Daj mi siłę znosić wszystko z cierpliwością*.

Wierni z kraju i z zagranicy przybywają na jej miejsce spoczynku, zabierają z grobu ziemię, palą znicze, składają kwiaty, modlą się, inni zrywają płatki z kwiatów i wkładają do książeczki, torebki jako pamiątkę. Składają pisemne świadectwa wysłuchanych prośb.

Proces kanonizacyjny S.M. Dulcissimy Heleny Hoffmann na szczeblu diecezjalnym został otwarty 18.02.1999 r. w krypcie katedry Chrystusa Króla w Katowicach. Ks. abp Damian Zimoń ogłosił wtedy, że S.M. Dulcissima jest Sługą Bożą. Powiedział: *Śludzy Boży to są takie Osoby, które mogą u Boga uprosić wiele łask, ale nie mogą tego uczynić, gdy ich o to nie prosimy. Dlatego warto prosić siostrę Dulcissimę o pomoc*. W maju 2012 roku została w brzeskim klasztorze utworzona i poświęcona Izba Pamięci, w której znajdują się teksty źródłowe, pisma i rzeczy, których używała.

Innym razem ks. abp Damian powiedział: *Kiedy wpatrujemy się w postać tej szlachetnej dziewczyny, córki śląskiej ziemi, uczymy się, że świętość jest powołaniem każdego człowieka. (...) Ta prosta kobieta, z prostej rodziny, na pozór nie dokonała niczego wielkiego, a dzisiaj jest kandydatką na ołtarze. Możemy się od niej uczyć znoszenia cierpienia, posłuszeństwa i wielkiej modlitwy*.

Jako zwyczajna dziewczyna z robotniczej, śląskiej rodziny, potrafiła swoje życie, cierpienie, uczynki ofiarować każdego dnia Jezusowi, na wzór swojej świętej patronki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dlatego S.M. Dulcissima jest nazywana „Śląską św. Terenią”.

Proces Sł. Bożej S.M. Dulcissimy dobiega końca, dlatego też została ułożona modlitwa-nowenna, którą możemy odmawiać wyprasząc kolejne łaski dla siebie i swoich bliskich.

oprac. Wanda Niedzielowa

Modlitwa o beatyfikację Sługi Bożej, SM Dulcissimy oraz nowenna za Jej wstawiennictwem

Wszemogący Boże, który nieustannie stwarzasz nas na swój obraz i mimo naszych grzechów, jako Miłosierny Ojciec, wzywasz wszystkich do osiągnięcia pełni życia w Twoim Najmilszym Synu Jezusie Chrystusie, wejrzyj łaskawie na pokorne i pełne ofiarnej miłości życie Sługi Bożej Siostry Marii Dulcissimy. Obdarz Ją chwałą błogosławionych, a nam, którzy wzywamy Jej wstawiennictwa, udziel łaski, o którą pokornie i z ufnością w tej nowennie prosimy..... (wymień prośbę)

Sługo Boża, Siostro Mario Dulcissimo – wstawiaj się za nami, która pragnęłaś wypełniać wolę Bożą – wstawiaj...
która całe życie dążyłaś do świętości – wstawiaj...
która całkowicie umiłowałaś Chrystusa cierpiącego – wstawiaj...
która oddałaś się Chrystusowi dla naszego zbawienia – wstawiaj...
która wiernie naśladowałaś Maryję służąc Kościołowi – wstawiaj...
która z miłością opiekowałaś się chorymi – wstawiaj...
która dobrowolnie przyjmowałaś na siebie cierpienia innych – wstawiaj...

Oblubienico Jezusa ukrzyżowanego – wstawiaj...
miła Bogu ofiaro – wstawiaj się za nami.

P. Wstawiaj się za nami Siostro Mario Dulcissimo,
W. Abyśmy otrzymali łaskę, o którą prosimy.

Miłosierny Ojczy, przyjmij ofiarę życia Siostry Dulcissimy naznaczonego cierpieniem z miłości do Jezusa i wprowadź ją do chwały błogosławionych w Niebie, a za jej wstawiennictwem udziel nam łask, o które prosimy przez Chrystusa Pana Naszego. Amen.

Teraz zjednoczmy się z Jezusem w osobistym akcie komunii duchowej i na zakończenie odmówmy: Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

Nowennę odmawiamy przez 9 dni.

O wymodlonych łaskach i szczególnych darach uzyskanych od Boga za wstawiennictwem Sługi Bożej prosimy zawiadomić Zgromadzenie, w którym żyła pisząc na jeden z adresów:

Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej
Prowincja Polska
50-329 Wrocław, ul. Kard. B. Kominka 3/5

Siostry Maryi Niepokalanej
40-019 Katowice, ul. Krasińskiego 21

Siostry Maryi Niepokalanej
47-400 Racibórz, ul. abpa Józefa Gawliny 5

Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej otworzyło konto bankowe, na które można wpłacać dowolne ofiary, będące wyrazem wdzięczności za opiekę i wstawiennictwo Sługi Bożej SM Dulcissimy. Są one przeznaczone na wydatki związane z procesem beatyfikacyjnym. Wszystkim, którzy zechcą je składać, serdecznie Bóg zapłać.

Konto bankowe: BGŻ NBP PARIBAS
Nr 75 1600 1462 1849 5503 6000 0014

Więcej o SM Dulcissimie na stronie internetowej:
www.mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/dulcissima/
www.marianki.eu, www.marianki4you.opw.pl

O atrybutach św. Józefa - część IV

Relikwie?

Poprzednio przedstawialiśmy atrybuty, czyli „znaki szczególne” św. Józefa – od tych najbardziej popularnych, jak lilia, po najrzadsze i zaskakujące, jak miska z kaszą. Tym razem kilka słów o relikwiach, choć to określenie jest zdecydowanie umowne, bo oczywiście prawdziwych relikwii być nie może (podobnie, jak jeszcze ciągle wspominanych, popularnych w średniowieczu relikwii z kopyta osiołka, na którym Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy czy tego, na którym Święta Rodzina uciekała do Egiptu, bo te biedne stworzenia musiałyby być prawdziwymi stonogami zważywszy na liczbę szczątków krążących wówczas wśród wiernych).

Chodzi zatem o pewne przedmioty otoczone w niektórych miejscach wyjątkową czcią, na podobieństwo relikwii autentycznych, a które potwierdzają szczególny kult św. Józefa. Jakie zatem są to „relikwie” i gdzie je możemy znaleźć?

Ślubny pierścień św. Józefa – przechowywany jest w katedrze św. Wawrzyńca w Perugii, **obrożki zaręczynowe** – w katedrze Notre-Dame w Paryżu a **codzienny pierścień Świętego** – w kościele pod jego wezwaniem w Messynie. Kolejne miejsca to opactwa benedyktyńskie: w Semur-en-Hurois (Burgundia, Francja) i Anchin (Benewent, Włochy). **Pas** (opaskę) św. Józefa znajdziemy w kościele Notre-Dame w Joinville we Francji (o tym w następnym numerze). Rzekome **buty św. Józefa** przechowywane są w Akwizgranie (niem. Aachen), a **laski** – znajdziemy m.in. w klasztorze kamedułów we Florencji, w kościele Św. Cecylii i Św. Anastazji w Rzymie, w kościele św. Dominika w Bolonii i we Francji w katedrze w Beauvais. Zaś np. u karmelitów bosych w Anversa i kościele Santa Maria di Licodia w Katanii na Sycylii przechowywane są **kawalki płaszcza** św. Józefa. Pojawiały się także **relikwie kości** czy **fragmenty grobu** św. Józefa... Jak widać całkiem tego sporo.

Zatrzymajmy się na chwilę przy najsłynniejszym pierścieniu św. Józefa.

W „Legendzie o Józefie Cieśli” czytamy, że *przy wielkim udziale ludu błogosławił arcykapłan w Świątyni jerozolimskiej owo święte małżeństwo, a Józef ofiarował swej oblubienicy pierścień agatowy na znak niezłomnej wierności*.

Pod koniec XV wieku znano na Zachodzie przynajmniej pięć pierścieni św. Józefa przywiezionych przez krzyżowców. Ale to mieszkańcy Perugii byli przekonani, że ich pierścień jest tym właściwym z zaślubin Józefa i Maryi.

Nazywany jest **Il Santo Anello** – Świętym Pierścieniem, który jak się okazuje jest prostą obrączką wykonaną z zielonkawego chalcedonu (odmiana kwarcu). Jak trafił do perugiańskiej katedry? Jak to często bywa, jest z tym związana sensacyjna historia.

Podobno już w III w. znalazł się w Italii. Inne źródła podają, że stało się to dopiero pod koniec X w. (985 r.), kiedy w Rzymie żydowski handlarz kamieniami szlachetnymi, w podziękowaniu za dobrą transakcję, podarował ten pierścień

złotnikowi z Chiusi, zwanemu Ranieri, który kupował od niego klejnoty na ślub księcia Toskanii z siostrzenicą cesarza Ottona III. Przekazując dar zaznaczył, że choć nie jest chrześcijaninem, to w jego rodzinie od pokoleń zawsze otaczano pierścień szacunkiem i o to samo prosi złotnika, gdyż jest to przedmiot bezcenny – ślubna obrączka, którą Maryja otrzymała od Józefa. Ranieri wątpił w jego autentyczność, zlekceważył prośbę Żyda i przechowywał obrączkę z innymi kosztownościami.

Podobno dopiero kilka lat później, kiedy jego zmarły młody syn ożył i zaświadczył o wielkiej wadze pierścienia oraz należytą mu cześć rodzina przekazała go do bazyliki Santa Mutila poza murami Chiusi.

W 1251 r. umieszczono go dla większego bezpieczeństwa w katedrze w Chiusi, a następnie na początku XV w. – gdy w okolicy osiedlili się franciszkanie – pierścień przeniesiono do zbudowanego przez zakonników klasztoru na wzgórzu Chiusi della Verna. Jest tam czczony również ze względu na cudowne właściwości w leczeniu chorób oczu.

I tu zaczyna się sensacyjno-kryminalny wątek tej historii. Napis w pałacu kanoników katedralnych w Perugii informuje, że pierścień do tego miasta przywiózł w 1473 r. mnich Wintherius (Vinterio). Jedną z wersji wydarzeń podaje, że ów brat Winteriusz (pochodzący z Moguncji) wykradł pierścień i chciał go przewieźć do Niemiec. Miała to być zemsta za złe traktowanie przez współbraci i wcześniejsze oskarżenie o inną kradzież. Inni wysuwają śmiałą teorię, że była to kradzież na zamówienie. W ówczesnej Europie różne miejscowości walczyły o pielgrzymów, konkurowały na relikwie i cudowne wydarzenia. Perugia leżała na szlaku z Rzymu do Asyżu, dokąd pielgrzymowano na odpust Porcunkuli 2 sierpnia. Gdyby miasto miało coś cennego, Perugia sama mogłaby stać się obiektem pielgrzymek, co przyniosłoby jej korzyści ekonomiczne.

Sama kradzież (pod koniec lipca 1473 r.) udała się, ale w czasie podróży ze względu na wielką i nie ustępującą mgłę Winteriusz zmuszony był zatrzymać się w Perugii. Nocując w domu starego znajomego Luca Delle Mine, ogarnięty wyrzutami sumienia, zwierzył mu się ze swego czynu, a ten doradził mu przekazać pierścień miejscowym władzom, by oczyścić się z grzechu świętokradztwa. Ów znajomy też pośredniczył w przekazaniu pierścienia. Miasto przyjęło relikwie i otoczyło kultem, wystawiając na widok publiczny pierwszy raz 15 sierpnia jeszcze tego samego roku. Zbiegły w międzyczasie Winteriusz został schwytany i więziony przez dwa lata, a zwolniony osiedlił się w Perugii.



Replika Il Santo Anello (Świętego Pierścienia)

Oczywiście dotychczasowi właściciele i biskupstwo w Sienie (pod które podlegało Chiusi) chcieli pierścień odzyskać, jednak sąd w Perugii sprawę oddalił uznając pojawienie się pierścienia w tym mieście jako zarządzanie Bożej Opatrzności. Odwołano się nawet do papieża Sykstusa IV, ale ten również rozstrzygnął sprawę na korzyść Perugii. Pierścień umieszczono w Palazzo dei Priori w drewnianej skrzyni zamykanej 7 kluczami i zabezpieczonej metalową kratą zamykaną 4 kolejnymi kluczami (razem 11!). Spory – zwane wojną o pierścień – trwały aż do 1486 roku, kiedy to papież Innocenty VIII definitywnie przyznał prawo do pierścienia Perugii. Jak widać „wojna o pierścień” z powieści J.R.R. Tolkiena nie była pierwszą i jedyną.

W 1488 r., kiedy ukończono budowę katedry św. Wawrzyńca, przeniesiono do niej klejnot do zdobionej przez najlepszych artystów kaplicy św. Józefa, gdzie Il Santo Anello znajduje się do dziś. Główny obraz „Zaślubiny Marii” wykonał słynny Perugino (obecnie obraz znajduje się w muzeum w Caen we Francji).



Pierścień umieszczony jest w relikwiarzu (XV/XVI w.), w którym zwisa na złotym łańcuszku z połączanej srebrnej korony wysadzanej kamieniami (dodanej w XVIII w.). Od XV w. jest on nadal przechowywany w skrzyni, a ta w szafie w specjalnym pomieszczeniu za ołtarzem, na wysokości 8 m. Do otwarcia wszystkich zamków (łącznie z kratą zamykającą kaplicę) potrzeba aż 14 kluczy rozdzielonych pomiędzy najwyższe władze cywilne i kościelne (Rada Miejska, Collegio della Mercanzia, Collegio del Cambio, arcybiskup i kapituła katedralna), więc tylko wspólnie mogą

doprowadzić do otwarcia wszystkich zamków i wystawienia pierścienia na widok publiczny. Odbywa się to w trzecią niedzielę stycznia, 29 i 30 lipca (święto pierścienia na pamiątkę przybycia relikwii do miasta) oraz 12 września w święto Imienia NMP.

Przybywający licznie do Perugii pielgrzymi mogli nabywać dokładne kopie pierścienia (ze „świadectwem autentyczności”, a jakże!), na pamiątkę pielgrzymki lub na prezent dla nowożeńców jako znak opieki św. Rodziny. Takie repliki Il Santo Anello jeszcze w XX wieku czczono w niektórych miejscach, np. we Włoszech czy Hiszpanii.

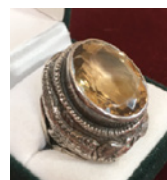


Pierścienie związane są z postacią św. Józefa również w inny sposób. Chodzi o pierścienie, które zdobią wizerunki Świętego przez analogię do koronowania obrazów i figur Maryi. Szczególną wagę mają pierścienie papieskie. Nasz kaliski obraz św. Józefa otrzymał aż 5 takich pierścieni: bezpośrednio od papieża Piusa X (niestety zaginął podczas II wojny światowej), Jana XXIII (z okazji rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, pierścień został skardzony) i papieża Franciszka. Kolejny pierścień – jeden z przekazanych przez Pawła VI biskupom na zakończenie Soboru Watykańskiego II zdobi obraz. Pierścień Benedykta XVI został przekazany do kaliskiego sanktuarium przez kard. Meissnera już po przejściu papieża na emeryturę. Pierścień Jana Pawła II możemy zobaczyć na obrazie św. Józefa u karmelitów w Wadowicach. Zaś dłoń figury św. Józefa w słynnym jego sanktuarium w Montrealu w Kanadzie zdobi pierścień papieża Leona XIII.

oprac. BU



Pierścień soborowy
zdobiący kaliski obraz



Pierścień
Benedykta XVI



Pierścień
Franciszka



Perugino: Zaślubiny Marii
(ok. 1504)

Na obrazie elementem dominującym jest budowla na środku placu z otwartymi na przestrzał drzwiami, przez które widać niebo. Same zaślubiny dokonują się na pierwszym planie. Na środku żydowski kapłan, po lewej – kandydaci do ręki Marii, wśród nich Józef, jedyny z zakwitłą różdżką, co jest znakiem, że został oblubieńcem Marii. Obraz o tej samej tematyce i niemal identycznej kompozycji namalował również uczeń Perugina, młody Rafael Santi.



fot. Wikimedia Commons



Wieści z Francji

Le Laus to alpejska wioska, którą 300 lat temu zamieszkiwało kilkadziesiąt osób. Obecnie przyjmuje tysiące pielgrzymów. Jean Guitton, znany francuski teolog powiedział o niej: „To jedno z najbardziej ukrytych miejsc w historii Europy posiadających taką moc”. W tym roku mija 300 lat od śmierci Benoîte – pasterki, która na trwałe zmieniła oblicze tego miejsca.

Le Laus - alpejskie miejsce pojednania

Historia rozpoczyna się podobnie jak wiele innych tego typu. Benoîte (Benedykta) przyszła na świat w 1647 r. w skromnej, wiejskiej rodzinie w Saint Etienne d'Avançon, które niczym nie wyróżniało się na mapie ówczesnej Francji. Rządzony przez Ludwika XIV kraj prowadził liczne wojny. Jansenizm – surowa doktryna podkreślająca zepsucie natury ludzkiej zdobywała coraz większe rzesze zwolenników. Powoli rodziła się filozofia oświecenia. W tym kontekście młodej pasterce ukazuje się Matka Boża. Przez 54 lata będzie udzielać instrukcji dziewczynie, która doświadczy wielu trudności, zostawi jednak po sobie trwające do dziś dzieło.

Życie i dzieło młodej pasterki

Nagła śmierć ojca, którą Benoîte Rencurel przeżywa w wieku 7 lat zmusza ją do przedwczesnego podjęcia pracy. Przed udaniem się na pastwiska prosi swoją mamę o różaniec. Prosta dziewczyna, która nie potrafi czytać i pisać wypełnia długie dni modlitwą. Nie stroni od ludzi, którzy zamieszkują lokalne wioski, urzeka ich swoją prostotą, dzieli się z nimi swoimi skromnymi posiłkami.

W wieku 17 lat otwiera się nowy rozdział w jej życiu. Jest rok 1664. Benoîte wysłuchuje kazania proboszcza, który mówi o Matce Bożej Miłosierdzia. W sercu dziewczyny pojawia się silne pragnienie spotkania z Maryją. Niedługo później objawia jej się św. Maurycy zapowiadając, że wkrótce ujrzy Matkę Bożą. Nazajutrz w jednej z dolin (Vallon des fours) Benoîte spotyka „Piękną Panią”, która przez 4 miesiące przygotowuje ją do przyszłej misji. Maryja udziela wskazówek, które ukierunkowują życie duchowe młodej Benoîte.



Po kilku miesiącach Maryja wskazuje jej kaplicę Bon-Rencontre, znajdującą się w osadzie zwanej Le Laus i przedstawia swój projekt: „Prosiłam mego Syna, aby miejsce to stało się miejscem nawrócenia grzeszników”. Wszystko to dzieje się w czasach, w których rodzi się filozofia oświecenia negująca fundamenty chrześcijaństwa. Wszystko co nadprzyrodzone zostaje

uznane za zbędny zabobon. Tej nowej modzie ulega także wielu księży i biskupów. Benoîte otrzymuje polecenie, by powstał kościół i dom dla księży, którzy będą przyjmować i spowiadać pielgrzymów. Rzecz po ludzku patrząc niemożliwa do wykonania, ale nie dla kogoś, kto wierzy. Grupa mężczyzn porwanych zachętą miejscowego proboszcza podejmuje się dzieła rozbudowy kaplicy. Trzy lata później, w dniu poświęcenia nowego kościoła, Benoîte wstępuje do trzeciego zakonu dominikańskiego.



W nowym ośrodku Benoîte organizuje życie pielgrzymów. W ciągu 18 miesięcy do Le Laus przybywa około 130 000 wiernych. Dziewczyna, która otrzymała dar czytania w ludzkich sumieniach pomaga im w nawróceniu i przygotowuje do spowiedzi. Miejscowi księża podkreślając wyjątkową głębię spowiedzi pielgrzymów, doceniają pracę Benoîte.

Sława miejsca rozchodzi się po regionie. Liczne nawrócenia i uzdrowienia przyciągają coraz większe rzesze ludzi. Maryja wciąż ukazuje się młodej dziewczynie, choć z nieco mniejszą regularnością niż wcześniej. Pojawiają się także pierwsze trudności ze strony kościelnej hierarchii. Przeciwności nie umniejszają jednak działania łaski. Benoîte utwierdzona nadprzyrodzonymi wizjami Nieba, aniołów, świętych, przeżywa także „mistyczne ukrzyżowanie”. W każdy piątek w szczególny sposób doświadcza udziału w męce Jezusa. Przez kolejne 20 lat przeżywa ataki demoniczne, fizyczne i duchowe. Do trudności zewnętrznych należy zaliczyć napiętnowanie przez grupę księży jansenistów. Dzieło Boże wciąż się jednak rozwija. Benoîte umiera 28 grudnia 1718 r. w wieku 71 lat otoczona przez księży z miejscowego sanktuarium.

Przesłanie

Benoîte zostawiła po sobie orędzie o dobroci i miłosierdziu Boga, przesłanie pojednania. Zapiski z trwającej ponad 50 lat posługi Benoîte, zwane „Manuskryptami z Laus” zajmują 1775 stron. To ważne świadectwo z epoki, w której ludzie Kościoła podejrzanie patrzyli na nadprzyrodzone zjawiska.

Jaki motyw przewija się w manuskryptach? Szczerłość i prostota Benoîte, głęboka pokora i poddanie się autorytetowi Kościoła. Cierpliwe budowanie relacji z Bogiem. Służba i pomoc ludziom w przyjęciu pojednania. By zobrazować jej życie warto przytoczyć pewien przykład: do sanktuarium przybył podejrzliwy ksiądz, który zamierzał podważyć wiarygodność wizjonerki. Dar czytania w ludzkich sercach pomógł młodej pasterce w rozmowie z księdzem, który usłyszawszy z jej ust ostatnio popełnione przez niego grzechy udał się do spowiedzi. Wyszedł z niej ze łzami w oczach, ale prawdopodobnie nie rozmawiał już z Benoîte. Kilka dni później Matka Boża powie jej: „Gdybyś zrobiła to z większą delikatnością, owoc byłby większy”. Wiele innych, podobnych wskazówek udziela jej Maryja w ciągu całego życia.

Ciekawym jest fakt, że dopiero 10 lat temu, po 300 latach od wydarzeń, biskup diecezji Gap i Embrun oficjalnie uznał nadprzyrodzony charakter objawień, których świadkiem była Benoîte. Rok później, w 2009 roku papież Benedykt XVI zatwierdził dekret o heroiczności cnót. Do zwieńczenia procesu beatyfikacyjnego potrzebny jest jeszcze cud. Świadectw docierających do komisji przy sanktuarium w Le Laus jest wiele, wciąż trwa modlitwa za wstawiennictwem Benoîte.

Sanktuarium Notre Dame du Laus



Dziś na wzgórzach wokół sanktuarium w Le Laus znajduje się wiele kaplic. Zaplecze sanktuarium to 250 pokoi gościnnych, restauracja gotowa przyjąć 540 osób, sklep z dewocjonaliami, miejsca kempingowe, sale konferencyjne... Organizowane są tu rekolekcje, sesje modlitewne, pielgrzymki, kongresy liturgiczne, koncerty, spektakle i wystawy. Miejsce to tętni życiem, a piękno i harmonia przyrody sprzyjają otwarciu na doświadczenia duchowe.

Pośród górskich szczytów i zielonych łąk łatwiej przyjąć dar pojednania - z sobą, innymi i Bogiem. W świecie chaosu, rozdartym konfliktami i podziałami, przesłanie Laus to wiadomość pokoju orientująca życie na Chrystusa i Jego miłosierdzie. Charakter miejsca dobrze oddają słowa modlitwy z sanktuarium:

*Boże pełen czułości i miłosierdzia,
bądź błogosławiony przez Twojego Syna Jezusa, który dał nam
Le Laus jako miejsce schronienia dla grzeszników.
Bądź błogosławiony przez Maryję, naszą Matkę,
przybywającą do tego miejsca nawiedzić ludzi i ich cierpienia.
Bądź błogosławiony przez Benoîte,
jej świadectwo i życie, w którym słuchała „Pięknej Pani”.*



*Panie, przez wstawiennictwo Maryi,
Oblubienicy Ducha Świętego
przemień nasze kamienne serca w serca z ciała.
Spraw, abyśmy za przykładem Benoîte dali się przemienić,
by przeżywać wierność wobec Ciebie, w Kościele i w świecie.
Amen.*

ks. Rafał Bogacki

fol. Wikimedia Commons

Po wakacjach



Wakacyjne wędrówki i pobyty w różnych miejscach kraju sprzyjają temu, by przyjrzeć się innym regionom, poznawać nowych ludzi i lokalne zwyczaje. Takim miłym dla oka był dla mnie wieniec dożynkowy – prawdziwe dzieło sztuki, który w sierpniową niedzielę wnieśli gospodynie do wiejskiego kościoła na lubuskiej, rolniczej, choć podmiejskiej wsi.

Podziękowania za plony, wspólna modlitwa i śpiew tworzyły wyjątkową atmosferę, której w dużych przemysłowych miastach po prostu nie ma. Przed kościołem, po Mszy św. pojawiły się pięknie nakryte stoły i wypieki z dorodnymi, świeżymi owocami. Myślę, że warto takie i inne widoki, tam gdzie zwyczaje są wciąż pielęgnowane, pokazywać naszym dzieciom i wnukom nie tylko w chorzowskim skansenie.

Już dziś – jak się dowiedziałam – wyplatanie owych wienców ma charakter „przemysłowy” i można je gotowe kupić w Internecie. Ot, taki znak czasu ... ale i tak jest to przez kogoś tworzona sztuka.

WN

Czy ksiądz to człowiek?

Miałem się nie zajmować sobą. Miałem się nie zajmować nami, kapłanami. Chciałem pisać bardziej ogólnie o ludziach, o kobietach i mężczyznach. Miałem taki plan. Odłożyłem go na później – jeśli Pan Bóg i Redakcja pozwolą – trochę ze względu na szerokość tematu, nad którym pierwotnie myślałem, bardziej jednak z powodu silnych inspiracji bieżącymi wydarzeniami.

Tym razem chciałem nawiązać do nowego polskiego filmu kinowego o księżach, który niedawno miał premierę, a o którym trudno nie usłyszeć, nawet jeśli się specjalnie uszu nie nadstawia. Właściwie film jest tylko pretekstem. Chciałem zastanowić się wspólnie z Czytelnikami nad takim wymiarem zdarzeń przedstawionych na ekranie, który nie narzuca się automatycznie i być może nie będzie „przerabiany” w gorących dyskusjach.

Zaintrygowały mnie informacje związane z genezą tego filmu. Współautorem scenariusza, obok reżysera, jest wicedyrektor szkoły w Krakowie, powołanej przez społeczność ewangelicką. Nie jest to wprawdzie placówka typowo konfesyjna, raczej „otwarta, tolerancyjna i wielowyznaniowa” jak tłumaczy modernistyczną nowomową prezes fundacji prowadzącej szkołę. Nie zmienia to jednak faktu, że jej linia programowa może być pochodną myślenia o Kościele i świecie, którego pierwszym wybitnym przedstawicielem był Marcin Luter.

Gdyby tak było, nie powinno dziwić, że film rzeczywiście jest ostrym oskarżeniem Kościoła, w stylu i motywacji powtarzających zaciekle reformacyjny sprzeciw sprzed pięciuset lat. Nie wiem, bo filmu jeszcze nie widziałem, ale niektórzy widzowie odnieśli takie wrażenie.

Co wtedy było powodem tego protestu? Mniej więcej wiemy z historii o ówczesnych patologii instytucji Kościoła. Trzeba jednak zaznaczyć, że dotąd nie podkreślano w edukacji zbyt mocno problemów jakie mieli ze sobą sami reformatorzy i nie mówiono o ich politycznych uwikłaniach. Mam szacunek do współczesnych ich spadkobierców, szczególnie tych zacnych, mieszkających na terenie naszej parafii. Niemniej jednak nie chodziło wtedy przede wszystkim i tylko o błędy Kościoła. Wiele w tym względzie nam mówi doktryna Kościoła protestanckiego (choć nie jest ona jednolita). W kontekście aktualnym podkreślić trzeba sprawę pośrednictwa Kościoła w przepływie Łaski Bożej pomiędzy Niebem i Ziemią, którą protestanci podważają. W uproszczeniu mówiąc: nie jest On, Kościół, za bardzo potrzebny, bo nie są potrzebne sakramenty. Stąd już niedaleko do przekonania, że nie potrzeba księży. Nie pełnią oni wyjątkowej roli. Duchowni co najwyżej mogą być pomocnikami, liderami i w ten sposób spełniać zadania pasterzy. Nie trzeba ich specjalnego udziału w wyjaśnianiu i interpretowaniu Słowa Bożego. Ich autorytet jest płynny, subiektywny, bardziej... ludzki.

Tu zbiega się moje skojarzenie z podtytułem filmu – fragmentem rozpowszechnionej w renesansie maksymy, tak dobrze nam znanej: „Nic, co ludzkie nie jest mi obce”, choć z plakatów przemawia ona do nas przewrotnie. Zasada wydaje się być podobna, utrwalona deklaracjami reżysera ateisty, że księża to

zwykli ludzie, dlatego film ma pełnić misję cywilizacyjną. Ma obnażyć duchownych i nakłaniać wiernych do krytycyzmu. W podtekście jednak, a – poprzez filmowe epizody – może nawet czasem wprost „leczyć” z przywiązywania wagi do nadprzyrodzonej skuteczności rytuałów wykonywanych przez księży – ot, takie sobie gesty i znaki, z których nic nie wynika, a wikłają w teatr pozorów szafarzy i lud. Jeśli tak rzeczywiście jest w filmie, to władza, żądza i pieniądz byłyby tylko pretekstem w sprawie o wiele bardziej zasadniczej, podobnie jak sprzedawanie odpustów nie było kluczowe dla reformacji. Rzecz dotyczy wiary i jej kształtu. Dotyczy bardziej twórców i tych, w których imieniu mówią językiem artystycznym, wyrażając wspólnotowe odczucia, bardziej niż samych negatywnych bohaterów w sutannach czarnych i purpurowych, choć ich postawa nie jest bez znaczenia i wpływu (dla jasności, dla twórców Franciszek jest OK!).

Zatem problem podstawowy to sekularyzacja – zeświecczenie. Ma ona i ten wymiar, że człowiek nie doświadcza istnienia i działania Boga wyraźnie w świecie. Nie jest skłonny rozpoznać Jego Tajemnicy w widzialnej rzeczywistości. Owszem są znaki, rytuały, miejsca, ale nie przemawiają, budzą raczej sceptycyzm co do własnej konieczności i skuteczności. Przestrzeń życiowa nie współgra z symboliką religijną. Życie codzienne, środowisko nie jest naznaczone obecnością Boga, a jeśli jest, poprzez np. budynek kościoła i to, co się w nim dzieje, krzyż przydrożny, dźwięk dzwonu itp. to widzi się w tym coraz częściej jakąś egzotykę.

Najbardziej jednak odnosi się to do liturgii, która jest utkana z widzialnych znaków mających nas przybliżyć do niewidzialnego Boga oraz ludzi do siebie nawzajem jako istoty nie tylko cielesne, ale również duchowe. Proces sekularyzacji również dotknął Liturgii.

Reformacja jest ważną cezurą w dziejach procesu świecczenia społeczeństwa. Ona pierwsza postawiła wyraźnie postulat rezygnacji z nadmiaru odniesień zmysłowych w wyznawaniu wiary. Głosi ideę ubóstwa i prostoty religijnej symboliki. Człowiek podobno lepiej „uchwyci” Bożą obecność, jeśli nie będzie rozpraszaný różnymi wyobrażeniami „atakującymi” zmysły. Ma on być skłonny bardziej do wewnętrznych przeżyć i indywidualnej relacji z Bogiem, iluminacji i nieokreślonych natchnień, w czym zewnętrzne znaki mogą nie tylko nie pomagać, ale mogą wręcz przeszkadzać. Powoli znika podział na to, co świeckie i święte. Widać to lepiej w nowszych wersjach protestantyzmu. Przeniesienie akcentu na osobiste doświadczenie dowartościowuje samopoczucie, emocjonalność. Bezpośrednia i indywidualna możliwość obcowania z Bogiem i ludźmi we wspólnocie stoi w opozycji do jakoby „magicznych” praktyk, rzekomego formalizmu kultywowanego w Kościele katolickim. Stąd już niedaleko do zakwestionowania jakiejkolwiek potrzeby i konieczności odnajdywania się w strukturach religijnych, nawet jeśli wiary się nie traci. Społecznie, na przestrzeni wieków, próba odnalezienia Boga poza Kościołem kończy się powszechnym brakiem potrzeby kontaktu z Bogiem w ogóle.

Od kilkudziesięciu lat obserwujemy proces „protestantyzacji” Kościoła katolickiego. Można to zauważyć na różnych płaszczyznach: od zwykłych relacji międzyludzkich, poprzez nowe formy modlitewne, aż do zasadniczych zmian w liturgii. Czy jest to element Bożego Planu? Nie wiem. Może być i tak, jak to bywa w historii Zbawienia, że niewłaściwe założenia i początki, stają się składową Bożej koncepcji wobec Kościoła i świata – błąd zamieniany na korzyść. Faktem jest, że potrzebujemy właściwych sposobów odnajdywania się w nowej sytuacji. Być może postępująca nowoczesność wymusza na nas „flirt” ze światem według reformacyjnych tendencji. Może jest to droga ekumenizmu, nie tylko z konkretnymi wspólnotami protestanckimi, ale z człowiekiem wykorzenionym z wielkich Tradycji...

O liturgii i jej współczesnej desakralizacji pisałem już wiele. W relacjach duchowieństwo – świat też nastąpiły wielkie przeobrażenia. Księża są bardziej świeccy, tzn. prowadzą tryb życia zbliżony do wiernych. Obecnie ksiądz bez stroju duchownego budzi mniejsze zdziwienie (jeśli w ogóle) niż gdyby w sutannie robił zakupy. Ale chodzi też ogólnie o styl bycia, zachowanie, język itp. Dziś obecność księży w Internecie, na meczu, na siłowni jest czymś naturalnym. Księża mają być „fajni” i chcą takimi być. Co więcej, zmienia się nawet styl naszej aktywności liturgicznej. Sam jestem świadomy, że czasem używam języka potocznego na ambonie. Może to ułatwiać kontakt i przyswajanie treści, ale niewątpliwie jest jednym ze znaków utraty nimbu, który dawniej unosił się nad kapłanem. Jeszcze zdarzają się relikty specyficznego dla duchownych zachowania w ich mowie i czynie, ale natężenie sztuczności i patosu w takiej postawie rośnie wraz z gwałtownym rozchodzeniem się religii i nowoczesnego świata. To zresztą może pobudzać antyklerykalizm, który często jest estetycznym sprzeciwem wobec moralnych zasad reprezentowanych przez „brzydką” instytucję. Stąd deklerykalizacja stanu duchownego, która jednak zdaje się mieć przykre konsekwencje. Kiedyś mówiło

się: „Nie idź na fara, bo stracisz wiara!” Nie chodziło od razu o jakąś „Sodomę i Gomerę”, ale o rzeczy bardziej błahe. Widać księdza potarganego, w „laciach” trudniej potem w jego czynnościach kapłańskich zobaczyć jakąś duchową, wynikającą z Łaski moc, a przecież w to chcemy wierzyć korzystając z sakramentów. Okazuje się, że może nie wystarczyć powiedzenie sobie, że Łaska działa „pomimo wszystko”, a tak rzeczywiście jest. Niestety podświadomość również oddziałuje, niezależnie od słusznych intencji. Być może u niektórych osób do tego stopnia, że stwierdzenie: „ksiądz też człowiek” zamiast współgrać ze zbliżaniem się do Boga, raczej utwierdza w oddaleniu. Nie mówiąc już o kryzysie wiary wobec księżowskiej obłudzie tych, którzy nie znają lub nie pamiętają – i trudno się im dziwić – mądrości stwierdzenia, że „hipokryzja to hołd składany cnocie przez występki”. Tym bardziej, że jeśli chcemy, by księża nie byli tylko jedną z wielu grup społecznych czy nawet zawodowych, możemy od nich więcej wymagać i bardziej surowo rozliczać.

Odczarowanie księżowskiej „roboty” jest również ważnym problemem, choć nie tak jak ich moralne upadki.

Tak mi się coś wydaje, że pomimo zaklinania rzeczywistości jesteśmy dziś dalej od człowieka jako księży niż wtedy, gdy byliśmy wobec niego na dystans jako ludzie. I nie jest to bez wpływu na jego kontakt z Najwyższym.

ks. Marcin Socha



Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

ul. Sikorskiego 24 – od strony pomnika

Godziny otwarcia:

- wtorek 16 - 18 - środa 10 - 12
- czwartek 16³⁰ - 17³⁰

Oferujemy: odzież, pościel, firanki, sprzęt domowy, sportowy, zabawki

Zapraszamy!

Prosimy nie zostawiać przyniesionych rzeczy przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

Zachęcamy do nabywania, czytania czasopism dostępnych w naszym kościele (po Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii):

**misyjne
drogi**

**GOŚC
NIEDZIELNY**

pielgrzym
TYGODNIK PARAFIALNY
**MAŁY GOŚC
NIEDZIELNY**

ZWIERCIADLE

W KRZYWYM



**Nie spiesz się.
Nie wyprzedzaj Pana Boga.**

14 października 2018

XVIII Dzień Papieski

Promieniowanie ojcostwa

Pełnię objawienia Boga jako Ojca przyniósł Jezus Chrystus. Jego wyjątkowa relacja z Ojcem opiera się na miłości, którą Bóg uroczystie wyznał swemu Synowi podczas chrztu w Jordanie (por. Mk 1,9-11) i w akcie przemienienia na górze Tabor (por. Mk 9,2-8). Chrystus w dialogu z Ojcem odpowiada na nią czułym słowem Abba (por. Mk 1,36), które możemy oddać jako Tato, Tatusiu, Drogi Ojczu. Tym wyrażeniem Pan Jezus ujawnia również najgłębszy szacunek wobec Ojca, pełną pokory i wzajemnego zrozumienia więź oraz całkowite i dobrowolne oddanie siebie do ojcowskiej dyspozycji w dziele zbawienia.

Tajemnicę Boga jako Ojca, który stanowi wzór dla ojcostwa ziemskiego, ukazał nam św. Jan Paweł II w cyklu katechez wygłoszonych w 1999 r. Za najważniejszą cechę ojcostwa Boga Papież Polak uznał „zdolność do nieskończonej miłości, do ofiarowania się bez zastrzeżeń i bez miary” (*Więź Jezusa z Ojcem...*).

„Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozбивa rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego” (*Familiaris consortio*).

Bezspornie ojciec odgrywa istotną rolę w rozwoju osobowości dziecka, pozwalając mu odkryć jego tożsamość płciową, poczucie własnej wartości, a poprzez stawiane wymagania i wyznaczane obowiązki daje mu możliwość usamodzielnienia się w życiu. „Współcześnie [istnieje] zapotrzebowanie na ojców,



którzy potrafią pełnić swoją rolę łącząc czułość z powagą, wyrozumiałość z surowością, koleżeństwo z autorytetem” (*L'Osservatore Romano* nr 3 (39) 1983).

Fundamentalny jest również udział ojca w procesie rozwoju wiary dziecka. Kształtuje bowiem ono obraz Boga poprzez przykład zachowań swojego ojca. „Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym.” (*Dar i Tajemnica*). „A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową, przynajmniej od czasu do czasu? Wasz przykład – prawego myślenia i działania – poparty wspólną modlitwą jest lekcją życia (...) Pamiętajcie: w ten sposób budujecie Kościół” (*FC 60*).

Dzisiaj, niestety, jesteśmy wielokrotnie świadkami kryzysu tożsamości ojca. Wiąże się on często z kryzysem męskości. Przejawia się przede wszystkim w niedojrzałości duchowej i emocjonalnej, w niezaradności oraz w braku pewności siebie. Niebezpieczna jest też postawa swobodnego używania życia oraz lęk przed zawieraniem trwałych związków i podejmowaniem decyzji na całe życie. Bolesne konsekwencje dla żony i dzieci rodzi sytuacja, gdy ojciec niejednokrotnie bardziej utożsamiają się z wykonywanym zawodem lub firmą niż własną rodziną. Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o fizycznym braku ojca w rodzinie spowodowanym przez wyjazd w celach zarobkowych, a „jak uczy doświadczenie, nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych” (*FC 25*).

W Chrystusie stajemy się dziećmi naszego Ojca w Niebie, samotność i niepewność ustępują miejsca więzi i poczuciu stabilizacji. Mężczyzna w ten sposób odkrywa autentyczny obraz Ojca, który może realizować swoim życiem, nawet w sytuacji braku właściwych wzorców wyniesionych z domu rodzinnego.

Zachęcamy, aby mężczyźni poprzez pielęgnowanie synowskiej relacji do Boga dojrzewali do roli męża i ojca w rodzinie oraz w tym powołaniu nieustannie się doskonalili.

Fragmenty listu pasterskiego Konferencji Episkopatu Polski
na XVIII Dzień Papieski

